

Przedmowa

Ogarnąć literaturę całego kontynentu – to ogromne wyzwanie: tyle krajów, tyle języków, tyle stuleci, autorów i dzieł! Jak w ogóle można pomyśleć, że jesteśmy w stanie wszystko zrozumieć i zapamiętać? Ale przede wszystkim: po co podejmować taki wysiłek?

Dla mnie odpowiedź jest prosta, bo uwielbiam czytać. Dzięki historii literatury możemy przeżyć wielką przygodę, odbyć odkrywczą podróż, która odsłoni przed nami prawdziwą panoramę literatury, obejmującą cały kontynent. Historia literatury wskazuje szlaki dotychczas nieznanne, a zarazem, zagłębiając się w kolejne stulecia, przedstawia zarówno diachroniczną ewolucję nurtów literackich, jak i synchroniczne obrazy poszczególnych epok, ujawniające wzajemne inspiracje, ale też zjawiska przeciwne: dążenie do izolacji i zamykanie się w niej.

Dziejów literatury europejskiej nie sposób sobie wyobrazić bez historycznego tła, które pozwoli osadzić dzieło literackie w kontekście walk politycznych, ideologicznych i ekonomicznych, wpływających na życie każdego autora i jego czytelników. Po prostu nie ma lepszego mariażu niż połączenie historii literatury z historią.

Literatura to sztuka żywego słowa, uchwyconego w locie i zatrzymanego dzięki medium innemu niż głos i oddech. Poezja, opowieść, epepeja, mit istniały przez tysiąclecia, zanim pojawiło się pismo, które zachowało je w utrwalonej formie, uniezależnionej od pamięci barda czy opowiadacza, pozwalającej na wierne przekazywanie treści dzięki przekształceniu przyjemności słuchania w przyjemność czytania.

Pismo, jako osiągnięcie cywilizacyjne, radykalnie odmieniło możliwości literackiej kreacji, nie wspominając już o jego wpływie na wszystkie dziedziny życia codziennego. Dlatego historia literatury różnych części Europy idzie krok w krok za historią ich alfabetyzacji. To właśnie sprawiło, że literatura w różnych krajach ma dłuższą lub krótszą historię. Do tego jarzmo obcego zaborcy albo podboje, ograniczające użycie niektórych języków, często hamowały rozwój lokalnych literatur czy wręcz całkowicie go uniemożliwiły. Nic więc dziwnego, że dla tylu ludów Europy rozkwit rodzimej literatury zbiegał się często z narodzinami zbiorowej tożsamości narodowej.

Materiał literatury jest zwykła mowa. Każdy język ma własne możliwości i ograniczenia. Autor musi umiejętnie władać tą materią, zwłaszcza jeśli jest poetą. O ile w języku codziennym to, co znaczące, i to, co znaczone, połączone jest arbitralnym jarzmem tradycji, o tyle poeta mnoży dźwięki i znaczenia, wykorzystuje czysto fonetyczne właściwości języka po to, by osiągnąć cele wyłącznie estetyczne. Dlatego z takim trudem powstają przekłady dzieł poetyckich dorównujące oryginałom.

Często mam wrażenie, że nasza znajomość historii Europy ma tyle samo luk co nasza wiedza na temat literatury różnych języków i krajów. Ktoś nam musi opowiedzieć o tych nieznanach terytoriach, ale musimy też sami badać i odkrywać niektóre z nich, posługując się dobrymi przekładami. A może oczekuję zbyt wiele? Profesorowie literatury skarżą się, że dzisiejsza młodzież nie chce słyszeć o największych postaciach literatury europejskiej, nie chce się uczyć na pamięć wierszy dawnych poetów. To wielka strata dla młodych ludzi. Ale

tyle samo tracą, gdy nie zadają sobie trudu poznania literatur mniej znanych i autorów, których nazwiska nic im jeszcze nie mówią. Tyle jest piękna do odkrycia i oswojenia!

Należę do pokolenia, które z różnych powodów dorastało w warunkach ograniczonego dostępu do literatury. Ograniczenia pokarmowe i lekturowe jednakowo sprawiały mi cierpienie w dzieciństwie i w latach młodości. Któregoś dnia w obozie dla uchodźców w powojennych Niemczech bawiliśmy się po deszczu, skacząc do kałuży, gdy nagle jeden z chłopców zapytał: „Gdybyście mieli dostać jakiś magiczny przedmiot, co byście wybrali?”. Dla jednego był to obrus, na którym zawsze leży coś dobrego do jedzenia. Dla drugiego – para butów, które nigdy się nie zużyją i które nigdy nie będą za ciasne. Dla mnie najbardziej upragnionym magicznym przedmiotem była książka, która natychmiast po zamknięciu ostatniej strony wypełniałaby się nową treścią, nową opowieścią, i tak bez końca.

Dziś młodzież – jak się wydaje – cierpi z powodu nadmiaru. Zewsząd atakowana jest przez krzykliwe bodźce. Ma do dyspozycji ogromne biblioteki i gigantyczne księgarnie, nie wspominając nawet o konkurencji mediów obrazowych i elektronicznych. Rodzice spodziewają się, że ich dzieci poznają historię literatury własnego kraju – a tu mieliby odkryć jeszcze tyle innych!

Gdybym miała udzielić im przyjacielskiej rady, powiedziałabym, że magia lektury tworzy uzależnienie niosące euforię, która – w przeciwieństwie do euforii wywołanej przez narkotyki – nie maleje w miarę przyzwyczajenia i nie ma żadnego efektu ubocznego poza większą mądrością, wzbogacaniem osobowości i poznawaniem prawdziwego sensu tego, co tworzy istotę Europy.

Życzę wszystkim dobrej lektury!

Vaira Vike-Freiberga

prezydent Republiki Łotewskiej w latach 1999–2007

wiceprzewodnicząca Grupy Mędrców Unii Europejskiej